Nr. 177 We Lwowie — Piątek 29 Czerwca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z obozów ruskich.

Lwów d. 28 czerwca

Od dłuższego czasu odwracają uwagę naszej opinii publicznej inne sprawy od ruchu umysłów w kołach ruskich. A jednak dzieją się tam rzeczy dość ciekawe, zasługujące na to ze wszech miar, ażeby ci, dla których sprawy publiczne obojętne nie są, o nich wiedzieli.

Wiadomo, iż w obozie ruskim wyrobiły się z biegiem lat trzy kierunki, zasadniczo różne: stronnictwo „starych" albo „twardych" które neguje odrębność narodową Rusinów i pojmuje Ruś tylko jako część składową rosyjskiego narodu (moskalofile) — „radykały" którzy politycznie trzymają się narodowej odrębności Rusi od Rosyi i Polski, a w zakresie spraw społecznych wyznają zasady, które są mieszaniną nowożytnego socyalizmu z hasłami dawnego kozactwa i hajdamaczyzny, i nie rozumieją Rusi inaczej, jak tylko jako organiczną całość narodową od Sanu po za Dniepr — trzeci wreszcie kierunek reprezentuje *Diło*, organ ruskich księży. Stronnictwo to uznaje w teoryi odrębność i samoistność narodowości ruskiej, ale ogranicza swą działalność wyłącznie na Galicyę. Ze względów utylitarnych aby nie drażnić moskalofilów, używa pisowni takiej samej, jak oni t. z. „etymologicznej", a co do języka mięszaniny, cokolwiek mniej upodobnionej do moskiewszczyzny, niż język moskalofilów. Prototypem *diłowca* jest profesor Romańczuk, osławiony inicyator publicznego wyodrębnienia się narodowców od moskalofilów na to tylko, ażeby za rok proklamować znowu solidarność narodowców z moskalofilami, dla wspólnego zwalczania Polaków i dla obrony wszechwładztwa księży w obozie ruskim.

W zakresie zagadnień religijnych moskalofile trzymają się ortodoksyi prawosławnej i są wrogami katolicyzmu a unię zachowują tylko pozornie, dla chleba. Radykały są obojętni w rzeczach wiary i „popów" przedstawił jako wyzyskiwaczy ludu, gdy narodowcy, barwy *Diła* traktują sprawy wiary jako środek polityki partyjnej, podporządkowują kwestye cerkiewne interesom stronnictwa i bronią cerkwi jako najbardziej skutecznego narzędzia do utrzymania władzy duchowieństwa nad ludem.

Wypadki bieżące, zmuszając zwolenników rozmaitych stronnictw ruskich do czynnego objawienia swoich poglądów, wywołują też charakterystyczne starcia pomiędzy niemi.

Jednem z najnowszych takich zajść jest wypadek, który się zdarzył w radzie powiatowej żydaczowskiej. Była tam mowa o wprowadzeniu do urzędowania ruskiego języka z pisownią fonetyczną. Na to jednak oświadczyć mieli przynależni do rady księża ruscy z obozu „twardych" że już wolą ażeby w urzędowanie rady powiatowej został język polski w użyciu, aby tylko nie wprowadzać fonetyki. Dyskusya była prowadzoną poufnie i miała pozostać w tajemnicy, ażeby nie wywoływać w powiecie niepokojów. Lecz jakiś gorąco kąpany narodowiec z Nadiatycz obruszył się na owych moskalofilów w radzie powiatowej, którzy wolą — o zgrozo! — polski język, niż fonetykę, i palnął przeciwko ich postępowaniu siarczysty protest publiczny, zaopatrzony podpisami włościan z Nadiatycz. W odezwie tej powiedziano, iż obok żydowskich pijawek przyłącza się drugie utrapienie ludu ruskiego w postaci moskalofilów. Autor odezwy radzi moskalofilom, ażeby powynosili się jak najprędzej do Ameryki, a kończy okrzykiem: „Precz z moskiewskiem śmieciem!"

Rozżalony taką odezwą ks. Kornel Senyk, proboszcz w Bereźnicy królewskiej i jeden z owych sześciu księży ruskich, którzy są członkami rady powiatowej w Żydaczowie, nadesłał do *Hałyczanyna* obszerny list, w którym stara się usprawiedliwić ich postępowanie, broniąc się głównie tym argumentem, że nie było w sprawie ruskiego języka formalnie i publicznie powziętych uchwał. Ale że odezwa włościan z Nadiatycz wzmocni znakomicie radykalną agitacyę pomiędzy ludem przeciwko „popom" to stwierdza istotnię płaczliwy ton obrony ks. Senyka.

Drugi fakt zaszedł następujący: Z powodu obchodzonej w tym roku przez oficyalny świat moskiewski szumnie dwudziestopięcioletniej rocznicy zgniecenia unii na Podlasiu przez Moskali, podpisało 150 wychowanków ruskiego seminaryum duchownego we Lwowie protest „rusko-ukraińskiej młodzieży" przeciwko haniebnemu gwałtowi popełnionemu tym aktem na ruskim ludzie nadbużańskim przez rząd rosyjski.

To znów obruszyło moskalofilów. I w nrze 121 *Hałyczanyna* pojawił się sążnisty protest jakiegoś twardego „Czerwonorusa" potępiający seminarzystów lwowskich za ich manifestacyę na rzecz znienawidzonej unii.

Młodzież (ale bezimiennie!) broni się przeciwko zarzutom moskalofila w sześcioszpaltowym artykule dość wodnistym, którego sens moralny jest taki, że skoro rząd moskiewski popełnił w Chełmszyznie na ruskim ludzie unickim niesłychane okrucieństwo, to było to obowiązkiem moralnym rusko-ukraińskiej młodzieży owe gwałty napiętnować i potępić. Redakcya *Diła* nie miała jednakowoż odwagi cywilnej tę odprawę daną moskalofilom — zresztą dość łagodną i pokorną — wydrukować w swoich łamach, wydrukowała ją tylko jako osobny dodatek pozaredakcyjny.

Hałyczanyn nazwał młodzież, która podpisała protest przeciwko gwałtom moskiewskim, popełnionym na unitach chełmskich „zuchwałymi smarkaczami" (*zadornyi mołokososy*) „szkodliwem nasieniem" (*kropiwnoje siemia*). Na to odpowiada mu bezimienny obrońca młodzieży: Co za szkoda, że to pokolenie szkodliwe, gdy pójdzie pracować między lud ruski, zamiast poświęcić mu wszystkie swoje siły, będzie musiało przedewszystkiem zabrać się do oczyszczenia ruskiej niwy z chwastów moskalofilstwa — z takich indywiduów szkodliwych, jak korespondenci *Hałyczanyna*".

I tak ciągle odbywają się w ruskich pismach utarczki pomiędzy zwolennikami rozmaitych partyj. Nie należy jednak przywiązywać do nich zbyt wielkiego znaczenia. W chwili stanowczej — np. przy wyborach wszystkie te partye staną pod jedną komendą.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 28 czerwca.

Europejczycy w Tientsinie oswobodzeni zostali w sobotę czy w niedzielę; członkowie poselstw w Pekinie są już przy oddziale Seymoura i może im się udać przybyć cało do Tientsinu, jeżeli tam dążą, bo są wiadomości, że to na północ, to że na wschód od Pekinu się oddalili. Jeżeli personal poselstw i Europejczycy pekińscy zostaną ocaleni, to byłby wykonany pierwszy punkt wspólnego programu mocarstw — ale co dalej? Już ta pierwsza nieodzowna akcya szła niesporo.

Oddział, który z Taku wyruszył na odsiecz Tientsinu, został d. 21 i 22 b. m. pobity. Dnia 21 wpadli Amerykanie w zasadzkę i stracili kilku żołnierzy; dnia 22 to samo spotkało Rosyan, którzy jednak daleko większe ponieśli straty, bo 120 w poległych i 300 rannych. Dopiero dnia 23 b. m. dotarto do Tientsinu i wyswobodzono Europejczyków. Już w tej sprawie ukazał się brak zgodności pomiędzy sprzymierzeńcami. Mieszany ten oddział nie był należycie zorganizowany, operacye nie były odpowiednio skombinowane, bo nie było jednego naczelnego wodza. I tak pod Tientsinem uderzyli najpierw Rosyanie i zostali odparci, potem dopiero natarli Niemcy i także odparci zostali, aż nareszcie udało się przerwać linie chińskie i z ciężkiemi stratami wkroczyć do miasta.

Dzisiaj zapewne już jakie 15.000 Europejczyków stoją w prowincyi Peczeli — ale jak w całej dotychczasowej akcyi ogromnie przeważają siły rosyjskie i coraz więcej będą przeważać a jakie stąd wynikną konsekwencye, to łatwo sobie wyobrazić.

Niemcy szarpią się, aby jak najwięcej sił swoich postawić w Chinach, jednak nie dorównają już nietylko Rosyi, ale nawet Japonii i Ameryce. Anglia, widząc że przewodniczyć nie zdoła, wyprawia co może wojska choćby dla honoru swego sztandaru, ale oświadcza, że wyszle do Chin ani jednego pułku z Afryki południowej, Indyj zaś wcale ogałacać nie może, bo co mogła stamtąd wysłać, to już dawno poszło do Afryki południowej.

Rosya zajęła Szanghajwan, wprost na wschód od Pekinu nad morzem, ważny punkt przy kolei wiodącej z Tientsinu do Mandżuryi, zyskała więc swoją odrębną drogę do Pekinu.

Wojna z Boerami nie ustaje i raz po raz słychać o porażkach Anglików. Między Rhenoster a Hailbron napadli Boerzy na transport prowadzony przez 150 ludzi z pułku górali szkockich. Dowodzący tam oficer angielski posłał do Bredefort-Royal po posiłki, które też nadeszły, ale przez Boerów pobite zostały. W innem miejscu napadli Boerzy na pułk derbyskirski, który wedle telegramu Robertsa stracił 35 poległych a 111 rannych, reszta popadła w niewolę. O drugim podobnym wypadku donoszą telegramy dzisiejsze.

Co więcej, w niedzielą toczyła się potyczka potyczka pod Windburgiem, a więc w Oranii, zdaje się przeto, że Boerzy przerwali albo obeszli linie jenerała Rundle między Senekalem a Fieksburgiem. W ogóle ma bawiący obecnie w Machadodorpie Krüger ciągle jeszcze stosunki z Oranią.

Rosya a Chiny.

Lwów 28 czerwca.

Organ gabinetu wiedeńskiego *Pester Lloyd* podaje pod znakiem komunikatu wyjaśnienia co do stanowiska Rosyi wobec Chin, wielce ważne dlatego, że Rosya tam góruje i że co się tam stanie, stanie się może nie we wszystkiem po jej woli, ale z pewnością nic się wbrew jej woli nie stanie.

Wojska wysłane na odsiecz Tientsinu i Pekinu — pisze *Pester Lloyd* — składają się głównie z Rosyan. Pomimo tego, rząd rosyjski nieustannie i usilnie przedstawia, że wojska jego wcale nie ciągną przeciw rządowi pekińskiemu, a że owszem przeznaczeniem ich jest ważne mu wyrządzić usługi w pokonaniu bokserów. Pomimo że pod Taku i w Tientsinie chińskie wojska rządowe całkiem jawnie walczyły z oddziałami europejskiemi, rząd rosyjski z taką uporczywością trzyma się owej fikcyi, że widocznie ma ona tylko służyć za parawan jakiejś z góry obmyślanej zasady politycznej, którą też poznać nie trudne — rząd rosyjski pragnie poprostu nie popsuć sobie dobrych stosunków z władcami pekińskimi i zachować sobie możliwość traktowania z nimi po dobremu.

Najwyraźniej odbija się to w petersburskim telegramie w piątkowym numerze „Biura Reutera" który dosłownie opiewa: „Zarówno przeważna część prasy rosyjskiej jak i politycy oświadczają, że Rosya powinna iść pospołu z resztą mocarstw co do pokonywania niebezpieczeństwa, jakie im wszystkim zagrażają w Chinach. Jednakowoż podnoszą, że gdy przyjdzie pora na uporządkowanie całej sprawy chińskiej, będzie Rosya musiała politykę swoją zastosować do swoich własnych interesów, które się wielce różnią od interesów innych mocarstw *i które specyalnie jej nie pozwalają wdawać się w nieprzyjacielskie postępowanie przeciw rozległemu państwu chińskiemu, swemu sąsiadowi*".

Innemi słowy: Rosya gotowa brać udział we wszelkich akcyach dla wyzwolenia posłów i ratowania zagrożonych cudzoziemców, ale z góry się zastrzega przeciw wszelkiemu przedsięwzięciu wojennemu, któregoby celem było zdobycie albo rozkawałkowanie Chin. Jakoż nie ma w tem zastrzeżeniu nic osobliwego, chyba to, że je tak wcześnie i możnaby prawie powiedzieć, zawcześnie zapowiedziano. Zręsztą zastrzeżenie służy raczej pokojowi, niżby mu przeszkadzało i jeżeli cała odrębność Rosyi polega jedynie na dążności uniknięcia trwałej wojny z Chinami, to świat z pewnością niepokoić się niem nie ma powodu.

Juścić ta polityka kieruje się nie jedynie względami pokoju powszechnego, ale conajmniej w równej mierze interesami Rosyi, dla której dogodniejszym jest wszelki, jakikolwiek rząd chiński, niż protektorat którego z mocarstw europejskich, wcale już nie mówiąc o protektoracie angielskim.

W politycznych i inteligentnych kołach Rosyi dotychczas nie wygasła tradycyjna sympatya dla Chin. Dr. Markow, uczony rosyjski i doskonały znawca Chin, oświadczył korespondentowi *Indep. Belge*, iż to wielkie nieszczęście, że Europa zmuszoną jest użyć przemocy przeciw Chińczykom. Nie ułatwia to, owszem utrudnia sytuacyę. Całe nieszczęście w tem, że Chińczycy, których my barbarzyńcami przezywamy, nas właśnie poczytują za barbarzyńców. Chińczycy nienawidzą wojny, brzydzą się nią jako barbarzyństwem — i im bardziej Europa pokryje Chiny wojną, tem bardziej oni będą nienawidzieć Europy. Juścić zwycięży Europa, ale to nie rozwiąże kwestyi.

Zdaniem dr. Markowa, byłoby na to tylko jedno lekarstwo, a mianowicie pozostawić Rosyi, aby sposobami dyplomatycznemi stosunki uporządkowała. Rosya jest jedynem mocarstwem, które Chińczycy nie podejrzywają. Rosyanie uważają Chińczyków za braci, gdy za młodszych braci, ale zawsze za braci. Dla Anglii są Chiny tylko kwestyą handlową, dla Rosyi natomiast kwestyą żywotną i żaden rząd rosyjski nie wda się w politykę, zagrażającą niebezpieczeństwem, iżby niezmierna, sąsiednia ludność Chin stała się wrogą Rosyi — kończył dr. Markow.

Mniej więcej—dodaje *Pester Lloyd* tosamo i niemal temi samemi słowy wyrażają przytoczone powyżej półurzędowe manifestacye rządu petersburskiego. Tem ważniejszy jest komunikat *Pester Lloyda*, organ gabinetu wiedeńskiego, iż że ten gabinet jedynym jest bezstronnym w całej sprawie chińskiej.

7

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy)

I potoczyła się rozmowa dość mdła i bezbarwna o cenach zboża, wyglądzie ozimin, o prawdopodobnie spóźnionej tegorocznej siejbie wiosennej, jak to bywa między dwoma ludźmi jednego zawodu, którzy już z nałogu mówią o tem wśród czego życie im w znacznej i w lepszej części upłynęło. Pogadanka taka ani stanu oziminy nie poprawi, ani ceny pszenicy nie podniesie — ale „baraszkuje" się i w takich odludziach człowiek sam przed sobą zdaje egzamin czy mówić nie zapomniał.

Spokojny nastrój rozmawiających został wkrótce zakłócony. W pokoju przyległym grono gości z oficyalistów prywatnych przeważnie złożony, widocznie liczebnie szybko wzrastało a przedmiotem rozmowy i różnych niesmacznych docinków był tam na razie właśnie Marczyński.

— Czego ci ludzie chcą od pana? — zagadnął Bolesławski przerywając pogadankę, o ile bowiem poprzednio dosłyszanych kilka słów przez delikatność rozmyślnie zignorował, o tyle znowu teraz sądził, iż tem zapytaniem przyniesie pewną ulgę swojemu towarzyszowi.

— Czego oo i chcą? pan pyta — wyrzekł ze spokojem Marczyński, ale twarz jego przybrała wyraz jeszcze większego przygnębienia — ja to łaskawemu panu w krótkości i jasno przedstawię, jeżeli nie znudzę — dodał z nieco bolesnym uśmiechem, bo ja nie umiem z humorem lub dowcipem opowiadać, mój humor... — tu ręką machnął i mówił dalej:

— Ci ludzie, panie szanowny, mają wiele bardzo wiele wad, a bez zarozumiałości, bo i nie byłoby z czego tak bardzo być zarozumiałym, niktby tego lepiej doświadczyć nie mógł, jak właśnie ktoś w mojem położeniu. Z pochodzenia i zawodu należę do nich i bynajmniej się tego ani wstydzę ani wypieram bo że mnie los szczęśliwiej wyposażył i dał w stosunku do nich możnaby powiedzieć świetną sytuacyę, to łaska Boża, cokolwiek mojej zasługi, a może to po prostu szczęście. Gdyby mi jednak zamiast szczęścia sprzyjać, nieszczęście prześladować miało, kto wie czybym nie był tam, gdzie oni, lub niżej jeszcze. Ci ludzi są to bowiem przeważnie ludzie nieszczęśliwi. Uprzedzam zapewne pańską uwagę, mówiąc, iż grono ludzi najczęściej nawet dość młodych i fizycznie zdrowych, które się spotyka zawsze hałaśliwych, brutalnych, zazwyczaj niezupełnie trzeźwych, przy sposobności takich jarmarków jak dzisiejszy, lub tem podobnych zbiegowisk, że to nie jest ta postać niedoli ludzkiej, którąby właśnie współczucie innych budzić miała. Zapewne, że są to ich znamienne i odpychające cechy. Niejeden w domu na topkę soli nie ma, ale na ferbla pieniądze do miasteczka przywiózł, drugi to przybył z zamiarem szukania posady, a poniżej się pokaże, że przez cały jarmark ani godziny trzeźwym nie był. To wszystko prawda, ale pomimo tego, proszę wierzyć, ci ludzie są nieszczęśliwi a przedewszystkiem opuszczeni, w przeciwnych warunkach bytu byliby i oni zapewne innymi.

— Ale nietylko — ciągnął Marczyński dalej — względy ekonomicznej natury, niepewność materyalnej egzystencyi, brak zaopatrzenia na starość lub nieudolność do pracy, nietylko to ich przygnębia, gdyż dla wielu i to właśnie najlepszych natur, najprzykrzejszemi bywają moralne, że tak powiem mankamenta ich zawodu. Właściciele latifundyów bywają dla swoich, zwłaszcza niższych oficyalistów, podobnie zresztą, jak dla całego swego otoczenia najczęściej postacią prawie niewidzialną, a w majątkach takich rządzi najczęściej kamarylla zorganizowana, która każdego intruza niechętnem okiem widzi. Rolnicy spekulanci, zarówno właściciele jak dzierzawcy, ci uważają ziemię za zwykły warstat a oficyalistę za niezbędną integralną część inwentarza, którego przedsiębiorstwo wymaga. Ci płacą poprostu za pewne *quantum* pracy a zbyteczna dodawać, iż starają się płacić możliwie najmniej.

O innym stosunku jak przełożonego do podwładnego, pracodawcy do robotnika, nie ma tam mowy. Stosunek piękny, stosunek ludzki z odcieniem przyjaźni, wzajemnej życzliwości przy wspólnej a tak żmudnej pracy, jaką jest rolnictwo, zwłaszcza w tem odosobnieniu od świata i ludzi kulturą równych lub chociażby zbliżonych, taki stosunek znajdzie pan szanowny, tylko gdzieniegdzie w średnich szlacheckich majątkach i przez samego właściciela zawiadywanych. Ale cóż z tego, kiedy właśnie ta forma własności ziemskiej coraz rzadszą się staje, a wprętce będą one tem, czem oazy wśród pustyń arabskich. Gdzież więc ci ludzie często młodzi i bez doświadczeń życiowych, gdzież i pod jakiem okiem, na jakim wzorze mają się wyrabiać lub moralnie podnosić? O wiele prostsza w takich warunkach droga tu — w tem miejscu wskazał mówiący na drzwi przyległego szynku — a tam już się nauczy wszystkiego, czego nie trzeba.

Skończył i powiódł ręką po zbrużdżonem czole.

— Ten, który mnie dla romansowania na dach wysyłał Gabrylewicz, — to bliski krewny mojej żony, ja mam takich więcej w swojej familii.

— Otóż właśnie — wyrzekł po chwili namysłu Bolesławski — czyż nie dalej szukając, jak ten krewniak pański, skoroś go pan już wspomniał, jest człowiekiem, który swoją osobistością kogoś zjednać sobie może? Mogąż więc tego rodzaju ludzie do siebie przyciągać, wzbudzać sympatyę lub chociaż zainteresowanie, jak zaś podobne szlachetniejsze usiłowania pojmowane lub nagradzane bywają, to o tem — dodał z uśmiechem pan Józef — mielibyśmy zapewne obaj coś do powiedzenia. „Pan" w takich razach bywa najczęściej chrzczony mianem niedołęgi lub „ciury" a zawartość spichlerza z biegiem czasu zaczyna się uważać za mniej więcej wspólną.

— Bywa i tak — rzekł żywo Marczyński — bywa niestety dość często i może to człowieka gruntownie do nich zniechęcić, ale pomimo to, śmiem twierdzić, że gdy się stosunki nie zmienią, to może dojść do tego, iż to co teraz „bywa" gotowo stać się regułą. Konia, wołu, roślinę cokolwiek użyteczniejszą i to trzeba chcieć i umieć wychować, w przeciwnym razie sam chwast wyrośnie i z każdym rokiem bardziej uporczywie rozrastać się będzie — cóż dopiero mówić o człowieku. Zgoda nawet i na to, że ci, których teraz przeważnie widzimy, to lichota ostateczna, więc wniosek stąd: starajmy się o ile można na przyszłość o lepszych i tęższych. Sprawa ta pewno warta trudu i zachodu, bo to przecież, panie szanowny, nie chodzi o drobnostkę, tu chodzi o ziemię, o tę naszą świętą ziemię, dla której zbyt wielkiej ofiary nie ma. Śmiesznością wprost byłoby z mej strony, gdybym panu dobrodziejowi o takiem abecadle naszego zawodu obszerniej mówił, jak to, wiele też lud roboczy moralnie traci lub zyskuje w miarę tego, kto nim na łanach dworskich komenderuje. Wiemy o tem obaj i przyznajmy bez ogródek, że gromady złodziei stąd powstają lub na odwrót, uczciwych i spokojnych ludzi z czasem społeczeństwu się przysparza. Lud i ziemia, szanowny panie, to wielkie słowa, godne potu najszlachetniej urodzonych!

Ostatnie te wyrazy wypowiedział mówiący z takiem ciepłem i z tak uczciwem przekonaniem, iż Bolesławskiemu krew w żyłach żwawszem tempem zagrała. Lecz zanim mógł coś odpowiedzieć, Marczyński wstał z krzesła i skłonił się dla pożegnania. Oczy jego miały wyraz ożywiony a zarazem także cechę jakiegoś jak gdyby zawstydzenia.

— Ja przepraszam bardzo, że się tak bardzo rozgadałem i tyle czasu zabrałem... to tak bezwiednie... mimowoli — mówił bałamutnie i zająkliwie zdążając ku wyjściu.

(C. d. n.)

HUCULI.

Lwowski korespondent *Dz. Poznańskiego* p. Z. pisze:

Pierwszą czynnością urzędową ks. władyki Szeptyckiego skoro tylko zajął stolicę biskupią w Stanisławowie, było urządzenie misyi duchownej wśród hucułów, którą to nazwę noszą mówiący narzeczem ruskiem górale, zamieszkujący połoniny karpackie od strony Węgier i Bukowiny. Jeżeli gdzie w naszym kraju, to w tym zakątku odsuniętym od świata i zamieszkałym przez lud ogromnie jeszcze pierwotny, z porywami obcymi cywilizacyi, o bardzo niskim poziomie moralnym, potrzebne były takie misye. Huculi wydają się być jakąś obcą, nie słowiańską rasą, gdy słowianie mają przeważnie cerę jasną i blond włosy, to huculi są smagli, cera ich twarzy bywa niekieedy aż oliwkowa, włosy prawie zawsze, mają czarne jak heban, oczy płomienne. Na całym obszarze dzierżaw polskich, nigdzie tak pięknych nie spotyka się twarzy, jak właśnie między hucułami, ale też nigdzie nie ma bardziej zamąconych pojęć pod względem moralności, jak właśnie tutaj. Hucułka jak z wielu innych i z tej także racyi przypomina kobietę południa, że prędko się starzeje a w podeszłych latach tak samo bywa odrażającą jak tamta.

Tradycye i pamięć dawnych opryszków są ciągle świeże wśród tej ludności. Wysławia ona sprawki głośnych rozbójników, czci ich jak bohaterów, a dość często można spotkać tak starych jak i młodych, którzy mówią z dumą: „Ja z opryszków".

Ostatni z takich opryszków, hulających wzdłuż granicy węgierskiej, łupiących żydów i Ormian, walczących zaciekle z żołnierzami, żandarmami i strażnikami skarbowymi, zginął dopiero w r. 1876 w Kołomyi z ręki kata. Nazywał się Jura Mikołaj Drahiruk. Był jak świerk słuszny, twarz miał regularną, czarne włosy, czarny wąs, oko płomienne, a lat dopiero 26. Mimo młodości pozyskał sobie takie wielkie zaufanie pośród hucułów, że gdy za przykładem ojców postanowił sobie utworzyć bandę zbójecką, siedmdziesięciu mołojców stanęło u jego boku.

Na ich czele hulał, łupił, rozbijał, posługując się w walkach z żandarmami i żołnierzami maczugą żelazną, kończastą. Długo uwijał się po górach ten ostatni spadkobierca sławy doboszowej, ale ostatecznie przyszła i na niego kreska. Jedną część jego bandy pojmano na Bukowinie, drugą wraz z nim samym w górach galicyjskich. Pierwszą sądzono w Czerniowcach, drugą zaś w Kołomyi. W kilka tygodni po uwięzieniu go zjawiła się w Kołomyi jego żona, młoda i piękna kobieta, a dowiedziawszy się, który sędzia prowadzi śledztwo, udała się do niego z prośbą, by nad jej mężem zechciał się ulitować. Nie stanęła jednak z próżnemi rękoma, lecz przyniosła „bakszysz" w postaci sporej, bardzo ciężkiej berbenicy sera, zwanego bryndzą. Żona sędziego, otrzymawszy taki prezent, wzięła trochę sera, lecz w tejże chwili cofnęła się, pod bryndzą bowiem znajdowały się same dukaty, talary i cwancygery.

Sędzia odmówił przyjęcia tego podarku i odprawił żonę opryszka z tem, że nie ma siły ludzkiej, któraby ochroniła jej męża od szubienicy. „A kiedy przyjdzie mu tak zginąć?" — zapytała, zawodząc głośno wdowa in spe. — „Może za kilka tygodni, może za miesiąc" — odpowiedział ze współczuciem sędzia.

Po miesiącu zjawia się powtórnie u tego samego sędziego żona opryszka, tym razem już minę wesołą i oczyma rozjaśnionemi, a pokłoniwszy się głęboko zapytała: „Czy prześwietny pan już z nim skończył? Z kim?" — pyta sędzia. „Z Jurą Drahirukiem; z tym moim mężem." „Jak to skończył?" „Chciałabym się zapytać, proszę łaski jasnego pana sędziego, czyście go już powiesili, bo mnie się trafia inny chłop, to chciałabym wiedzieć, czy mogę już dać na zapowiedzi i przygotować wesele.

Huculi są niezmiernie pojętni i posiadają zdumiewający zmysł artystyczny. To, w co się stroją, począwszy od odzienia, a skończywszy na błyskotkach, zdobiących je, pełne jest fantazyi, estetyki i nawet wytwornego smaku.

Wyroby rzeźbiarskie, desenie na kilimach i hafty posiadają rysunek czysty, choć dziwnie skombinowany. Sposób malowania kilimów, jest ich tajemnicą. Używają oni do tego farby z roślin a przyrządzają ją w sposób, którego tajemnicę sami posiadają. Tajemnice takie przechodzą z rodziny na rodzinę, kolory zaś nadawane takiemi farbami na wełnie są niezmiernie trwałe.

W ostatnich dziesiątkach lat stosunki ekonomiczne hucułów karpackich, pozbawionych przez spekulantów żydowskich lasów i połonin, głównego źródła ich dobrobytu i wyzyskiwanych w straszny sposób przez lichwiarzy, pogorszyły się w sposób przerażający.

Dawniej — jak opowiada profesor Szuchiewicz w swej pracy „Huculszczyzna" — było między hucułami nie mało tak zwanych „duków" albo „dukasów" którzy posiadali obszerne połoniny, gdzie wypasali po kilkaset owiec, a najuboższy z nich posiadał bydło rogate, owce, łąki i kawał ogrodu. Hucuł uważał się niezbyt dawno za pana tych gór i czuł się w nich tak wolnym, jak kozak na stepie.

Dziś okoliczności się zmieniły. „Duków" między hucułami prawie nie ma, ich własność nieruchoma uległa rozdrobnieniu; bydła rogatego u nich mało, liczba koni zmniejszyła się tak dalece, iż na całą wieś nie znajdzie się i pięćdziesięciu, o kilimki trudno — słowem huculi zubożeli, a dawna ich duma złamana. Natomiast wzbogacili się żydzi; stali się oni obecnie właścicielami prawie wszystkich łąk przydrożnych, najlepszych gruntów włościańskich, najdostępniejszych połonin. Panami w istotnem znaczeniu tego wyrazu gór i połonin są obecnie żydzi. Oto jeden tylko z mnogich przykładów.

Przed laty dziesięciu we wsi Worochcie był jeden jedyny żyd w ubogiej karczemce, dziś najpiękniejsze osady położone wzdłuż drogi, należą do takich Schaferów, Salpertów, Vertilgerów itp. którzy niedawno przybyli tam z torbami na plecach. a ustawiwszy samotrzaski w postaci szynków, kramów i składów stęchłej mąki, żyją pracą 629 dusz huculskich i są panami pięknej połaci kraju górskiego.

Profesor Szuchiewicz przytacza długi szereg przyczyn, które złożyły się na zanik dobrobytu ludności huculskiej. Do nich zalicza najpierw niepomierny wzrost ludności. We wsiach huculskich (których autor nalicza 40) było według spisu ludności z dnia 31 grudnia 1890 roku 65.265 dusz, a więc ludność wzrosła o 15·79 procent, podczas gdy w tymże czasie w całej Galicyi wzrosła tylko 10·8 procent. Jednakże w tym wzroście partycypują głównie nie huculi lecz żydzi.

Wskutek wzrostu ludności wytworzyła się pomiędzy hucułami kategorya małorodnych posiadaczy, mających zaledwie chałupę i mały kawałek ogrodu, na którym niepodobna utrzymać nawet jednej sztuki bydła rogatego.

Hucułów rujnują dalej nieustanne procesy, do których szczególniejszą mają żyłkę, rujnuje ich gorzałka, rujnuje łatwy kredyt, udzielany im bezpotrzebnie przez różne banki żydowskie a przedewszystkiem lichwa żydowska w najrozmaitszych postaciach. Wszystko to doprowadziło do tego, że inwentarz domowy hucułów maleje z przerażającą szybkością. W dwóch ostatnich dziesięcioleciach zmniejszyła się liczba koni, bydła rogatego i nierogatego, oraz kóz, a tylko zwiększyła się nieznacznie liczba owiec. W końcu zwraca p. Szuchiewicz uwagę i na tę okoliczność, iż nie ma zakątka ziemi w całej Galicyi, gdzieby była tak znaczna ilość analfabetów, jak w tych 40 wsiach huculskich.

Małżeństwo arcks. Franciszka.

Z Wiednia telegrafują nam 28 bm: Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjeżdża w sobotę rano do Reichstadtu.

Arcyks. Marya Józefa oraz arcyksiążęta Ferdynand Karol i Eugeniusz, ministrowie Hartel i Call, którzy bawili w Paryżu, ban chorwacki Khuen-Hederwary, marszałek dworu węgierskiego hr. Apponyi i Koloman Szell z innymi ministrami węgierskimi przybyli wczoraj do Wiednia.

Telegrafowano nam 28 b. m. z Wiednia: Dziś o godz. 12 w południe odbyło się w zamku cesarskim w burgu uroczyste złożenie przysięgi przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z powodu mającego wkrótce nastąpić morganatycznego ślubu jego z hrabianką Zofią Chotekówną. Arcyksiążę złożył wobec cesarza, arcyksiążąt, najwyższych dygnitarzów dworskich, tajnych radców i ministrów obu połów monarchii uroczystą przysięgę, że uznaje prawną podstawę mającego być zawartem małżeństwa dla jego przyszłej żony i ewentualnego potomstwa z tego małżeństwa. Cesarz jako najwyższa głowa domu panującego wygłosił do zgromadzonych przemowę, wzywając ich by byli świadkami uroczystego aktu.

Następnie minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych br. Gołuchowski odczytał wręczony mu przez notaryusza państwowego dokument, poczem arcyksiążę podług ceremoniału złożył uroczystą przysięgę i podpisał dokument wspomniany wraz z formułą przysięgi, ułożone w języku niemieckim i węgierskim. Dokument ten został następnie zaopatrzony przez notaryusza pieczęcią arcyksięcia i złożony do archiwum państwowego. Cała uroczystość trwała niespełna ½ godziny.

Już o gódzinie 11½ zjawili się wszyscy arcyksiążęta, dygnitarze dworscy, tajni radcowie i ministrowie. Arcyksiążęta jako też arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który zjawił się w towarzystwie swojego ochmistrza hr. Noske, zatrzymali się w sali t. zw. audyencyjnej, graniczącej z t. zw. salą tajnych radców, w której się akt przysięgi odbył. W sali tajnych radców zgromadzili się ministrowie, tajni radcowie, kardynał Grusza i dygnitarze dworscy.

U góry, w sali tajnych radców, ustawiono estradę, na której umieszczono tron dla cesarza, ustawiony pod baldachimem z czerwonego aksamitu. Po prawej stronie ustawiono mały stolik na którym cesarz wchodząc położył czako, okob tego stolika, również na prawo od estrady, stanął drugi stolik, na którym umieszczono krucyfiks między dwoma gorejącemi świecami.

Na stoliku tym leżała ewangelia; za tym stolikiem stanął jeszcze jeden stół z przyborami do pisania, obok niego zaś krzesło dla arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, na którem miał zasiąść, podpisując dokument.

O godzinie 12 ochmistrz hr. Liechtenstein zawiadomił cesarza, iż już jest wszystko gotowe i że wszyscy są już obecni.

Cesarz wstąpił do sali a po jego przemowie wszyscy zgromadzeni skłonili się dając tem znak, że chcą być świadkami aktu tak jak ich cesarz do tego wezwał.

Następnie kardynał ks. dr. Grusza przystąpił do stolika, na którym leżała ewangelia i poprosił arcyks. Franciszka Ferdynanda, ażeby się także zbliżył.

Arcyksiążę zbliżywszy się podniósł dwa palce do góry, w tej chwili notaryusz państwa w osobie sekretarza ministeryalnego Karola Schultera wręczył hr. Gołuchowskiemu dokument.

Hr. Gołuchowski zająwszy miejsce naprzeciw tronu, odczytał rotę przysięgi, którą donio słym głosem powtórzył arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Hr. Gołuchowski wręczył następnie dokument arcyks, Franciszkowi Ferdynandowi, który go podpisał a notaryusz państwa opatrzył go pieczęcią państwową.

Podczas całego aktu przysięgi arcyksiążęta stali po lewej stronie estrady. Miejsca po prawej i lewej stronie tronu zajęła generalicya i kapitanowie gwardyi.

Straszny marszałek dworski, hr. Lichtenstein, stał z tyłu za arcyksiążętami, obok niego zaś w kilku rzędach były przeznaczone miejsca dla tajnych radców.

Arcyksiążę Fr. Ferdynand przybędzie do Reichstadu w piątek o godzinie kwadrans na trzecią po południu i zamieszka w dolnych apartamentach zamku. Hrabianka Chotek zamieszka na pierwszem piętrze zamku wraz arcyksiężniczką Maryą Teresą i rodzeństwom arcyks. Franc. Ferdynanda.

W sobotę odbędzie się na zamku w Reichstadzie przyjęcie, dane przez arc. Fr. Ferdynanda dla zaproszonych gości.

Reichstadzki zamek położony jest w malowniczej okolicy na stokach wzgórz koło Czeskiej Lipy. W cienistym parku wznosi się duży, mało ozdobny pałac, zawierający przeszło 200 pokoi. Pałac ten pierwotnie był własnością rodu Lobkowiców. W ciągu wieku zmieniał wielokrotnie właścicieli. Przy końcu XVII wieku rezydował w nim ks. Julian Lauenburgski. Był on jednym z pierwszych, który w Europie usiłował zaprowadzić chów wielbłądów. Dotychczas w Reichstadzie są zbudowane w tym celu stajnie o niezwykle wysokich drzwiach. Od r. 1824 zamek należy do austryackiego domu cesarskiego. Syn Napoleona I nosił, jak wiadomo, od posiadłości, w której zresztą nigdy nie był, nazwisko „księcia Reichstadtu". W tym czasie utworzone było z okolicznych dóbr księstwo, którego istnienie jednak zakończyło się wraz z rychłą śmiercią „króla rzymskiego". Do niedawnych historycznych wspomnień należy spotkanie się cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem II w r. 1876. Przeszłego roku zamieszkał cesarz w zamku Reichstadt podczas wielkich manewrów czeskich. Obecnie zamieszkuje pałac arcyksiężna Marya Teresa.

Rezydencyą młodej pary w Wiedniu będzie Belweder. Pałac ten zrestaurowano zeszłego roku dla arcyksięcia. Obecnie czynione są przygotowania na przyjęcie jego małżonki. Pod kierunkiem radcy dworu Förstera zastosowano stare, stylowe urządzenia do nowożytnych wymagań. Zbudowano nowe schody, dano nowe okna i piękne plafony umocniono żelaznemi konstrukcyami. W gabinecie pracy arcyksięcia i w sypialni zniżone są powały, aby nadać pokojom cechę prywatnego interieur'a. — Dotychczas jeszcze nie postanowiono, które pokoje mają być przeznaczone dla przyszłej małżonki arcyksięcia.

Po ślubie w Reichstadt uda się para arcyksiążęca osobnym pociągiem do Beneszowa, zkąd w niedzielę o godz. 6 popołudnin powozem do pobliskiego zamku Konopischt.

Zamek ten leży w środkowych Czechach między Taborem a Pragą. Arcyksiążę nabył go od ks. Franciszka Lobkowica, a pałac i park urządził wedle własnych planów i upodobań. Wspaniały zwierzyniec okala zabudowania zamkowe; park jest zadrzewiony okazami, przywiezionymi przez arcyksięcia z podróży naokoło świata. Sale przepełniają trofea myśliwskie. Za popielniczkę np służy stopa słonia, zabitego w r. 1893 w Kilawana. Noga innego słonia, upolowanego na Ceylonie, zamieniona jest na kosz do papierów.

Zgromadzone są dalej dziedziczne w rodzie Este skarby sztuki, najcenniejsze z nich wygrał arcyksiążę w procesie z królem włoskim.

Na trzeciem piętrze mieści się nadzwyczaj bogaty zbiór broni: jest to historya broni wszystkich stuleci. Są osobne pokoje dla rożków na proch, dla włóczni, pik i halabard, pancerzy, tarcz, rzeźhionych przez Benvenutę Celliniego, dla pistoletów i strzelb. Wielkie portrety przedstawiają czterech monarchów: Rudolfa I Habsburgskiego, Maksymiliana I, Karola I i Leopolda I. Długo nie zabawi obecnie arcyksiążę w Konopischt, gdyż już we wrześniu weźmie udział w wielkich manewrach galicyjskich.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty na „Gaz Nar." na trzeci kwartał b. r.

Abonenci *Gazety Narodowej* mogą abonować tygodnik warszawski illustrowano-nutowo literacki p. t. **Echo muzyczne, teatralne i artystyczne** po cenie **zniżonej** wynoszącej — **1 Koronę** — miesięcznie. **Echo warszawskie** mieści obfity dział literacki: sylwetki, krytyki, studya, informacye dla nauczycieli i uczących się muzyki, powieści, nowelle komedye, monologi; illustracye: portretów, gmachów, scen, obrazów, oraz bogaty dział nutowy, zawierający utwory na fortepian ze wszystkich dziedzin sztuki (klasycznej, pedagogicznej, salonowej i tanecznej), na skrzypce, do śpiewu z baczeniem na nowości zagraniczne i na utwory oryginalne, mianowicie ostatnie kompozycye operowe i estradowe

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 Czerwca.

Mianowania i przeniesienia. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Juliusza Głodzińskiego z Brodów do Gródka pod Lwowem.

Telegrafują nam z Wiednia 28 bm: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował koncepistę z krakowskiej dyrekcyi policyi Antoniego Stanisława Trzeciaka komisarzem policyi, a adjunkta budownictwa Franciszka Łowczyńskiego inżynierem w państwowej służbie na Bukowinie. Minister obrony krajowej zamianował koncepistę namiestnictwa galicyjskiego dra Stanisława Okęckiego przydzielonego do ministerstwa obrony krajowej — koncepistą ministeryalnym w tem ministerstwie.

Hojny dar. Hr. Helena Mierowa złożyła na ręce namiestnika Leona hr. Pinińskiego kwotę dwudziestu tysięcy koron na budowę jubileuszowego kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

Dwie apteki nowo powstające we Lwowie postanowił magistrat lwowski nadać farmaceutom pp. Fryderykowi Dewechemu i Gustawowi Adamowi. Pierwszy z nich pracuje w tym zawodzie lat przeszło 30, drugi od lat 14 we Lwowie.

Dr. Antoni Nyström przybył w środę wieczorem do „Czytelni Akademickiej" lwowskiej, gdzie oczekiwała go licznie zgromadzona młodzież akademicka i technicka wszystkich odcieni i przekonań. Wchodzącego przywitał krótką przemową prezes „Czytelni" Jarecki. Następnie zaczęła się ożywiona pogadanka, w której Nyström wypytywał się o stosunki panujące wśród młodzieży, o jej pracę na polu naukowem i społecznem. Podczas tego odśpiewał „lwowski chór akademicki" szereg pieśni polskich i ruskich, a zakończył pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła". Nyström wzruszony głęboko, podziękował w podniosłych słowach (po niemiecku) za gorące przyjęcie i zakończył okrzykiem „Noch ist Polen nicht verloren!" Następnie wpisawszy swe nazwisko w księgę pamiątkową opuścił „Czytelnię" żegnany entuzyastycznie.

Bank zaliczkowy miał wczoraj pod przewodnictwa prezesa rady nadzorczej adw. dr. Skałkowskiego walne zgromadzenie, na którem zatwierdzono uchwałę rady nadzorczej, mianującą p. Gwidona Ruszczyńskiego drugim dyrektorem urzędującym a pp. dr. Marjana Lindego i Karola Pilatowskiego zastępcami dyrektorów. Po obszernej dyskusyi, w której głos zabierali pp. Zygm. Fryling. adw. Kuczkiewicz, S. Niemczynowski, dyr. Terenkoczy, Ulmer i imieniem rady nadzorczej prof. uniwersytetu dr. Głąbiński, uchwalono dokonowywać zwiększenia funduszu rezerwowego banku zaliczkowego wedle dotychczasowego systemu, który okazał się zupełnie dobrym i wystarczającym.

Ze stosunków miejskich. Na roboty rzemieślnicze około malowania ścian w nowym teatrze lwowskim wniosło oferty 11 majstrów katolickich, podzielonych na cztery spółki, ale otrzymał je żyd Fleck, chociaż oferta jego była wyższą o 102 zł. od oferty dwóch spółek katolickich. Czemże wytłomaczyć to postępowanie.

Nie można chyba twierdzić, że majstrowie katoliccy nie dają rękojmi należytego wykonania roboty, gdyż wykonali roboty malarskie w klinice bardzo dobrze. Pokrzywdzeni majstrowie katoliccy starają się o poruszenie tej sprawy w radzie miejskiej i pragną odkryć czynniki, które protegują żydów z krzywdą chrześcijan a także pragną zdemaskować motywy tej nienaturalnej protekcyi.

Scenka z pożycia z żydem, Ulicą Fredrowską we Lwowie wracało ze szkoły w czwartek rano około godz. 10 kilku studencików. Dopiero co opuścili izbę szkolną i byli w doskonałych humorach. Spostrzegli wiejskiego żydka, jak gdyby wykrojonego z albumu karykatur żydowskich, to też wybuchli na jego widok głośnym śmiechem i zaczęli żartować z komicznej figury, trzymając się jednak w przyzwoitej odległości. Żydek był oburzony takiem nieposzanowaniem swojej pachciarskiej czy krawieckiej godności przez malców, zaczął się więc oburzać na nich, a gdy to posłyszał inny żyd, który w tej chwili się znalazł w pobliżu, lwowski handełes, zawrzał gniewem i rzucił się na malców z pięściami. Powstał krzyk i zbiegowisko i byłoby przyszło do wielkiej awantury, bo handełes zdołał już jednego z uczniów w twarz uderzyć, gdyby nie jeden z energiczniejszych widzów tej sceny, katolik, który stanął w obronie malców stanowczo i zaprosił napastników na policyę. Dopiero to położyło kres wojowniczym zapędom handełesa na dzieci.

Z pod Sieniawy piszą nam: Opieka wydziału powiatowego jarosławskiego nad drogami przechodzi wszelkie pojęcie. Droga z Sieniawy do Majdanu Sieniawskiego długości zaledwie 2 mile buduje się już przeszło 5 lat i to w ten sposób iście chyba tylko u nas praktykowany. Robota zaczyna się z końcem listopada lub początkiem grudnia, gdyż zaraz następują mrozy, a na krótkim dniu wiele zrobić się nie da. Z wiosną b. r. poczęto sypać olbrzymie bryły kamienie na przestrzeni 1 km. Na tem na razie robotę ukończono. Nie zadawano sobie nawet trudu nad rozbijaniem brył, lecz pozostawiono czynność tę przejeżdżającym wozom. Można sobie wyobrazić na jakie przykrości narażeni są jadący tą drogą. O szybszej jeździe nie ma absolutnie ani mowy a nawet i najpowolniejsze jazdá często konie kaleczy i wozy niszczy. Skora po jakimś czasie droga się cokolwiek utrze, z rowów czas zagarniają kamieniem i droga nie przestaje być uciążliwą. Gdyby to się działo w Honolulu możeby nie było dziwnem, ale u nas musi być oburzającem. Wydział powiatowy jest w posiadaniu walca do ugniatania kamieni, zapytać więc można, dlaczego go na tej drodze nie używa? Fundusze są także i dawno już czas wyznaczony na ukończenie drogi minął, a czemuż dotąd prawie nic nie zrobiono? Czyż dlatego, że zdala od miast większych mieszkamy, mamy być pozbawieni tego co się nam słusznie należy? A i to prawda, że nie ma się kto ująć za nami. Mamy wprawdzie delegatów, ale są to sami skarbowcy, których chlebodawca jest bratem wspomnianego wydziału, trudno zatem wymagać aby się na nieprzyjemności narażali. Może znajdzie się kto i złemu zaradzić? wszak nie żądamy wiele, a tylko tego, co się nam słusznie i od dawna należy.

Bank w Brodach. W poniedziałek w Brodach zebrali się tamtejsi zamożni kupcy i przemysłowcy i radzili nad utworzeniem w Brodach instytucyi bankowej i kredytowej. Zgromadzeni ukonstytuowali się w komitet pod przewodnictwem prezydenta miejscowej izby handlowej Burstina. Komitet ten ma projektowaną instytucyę wprowadzić w życie.

Do Drohowyża na doroczny popis sierót wychowawczych fundacyi Skarbkowskiej zjechało w środę około 30 pierwszych tego zakładu wychowanków. Wysłuchali oni mszy św. odprawionej przez pierwszego swego z przed 25 laty nauczyciela ks. Emiliana Pocieja i złożyli wieniec na trumnie fundatora zakładu. Uczestniczyli w tym akcie wszyscy, którzy przyjechali na popis tegoroczny i cały personal zakładowy, a przemówił do nich najstarszy w zgromadzeniu p. J. Zduńczyk. Działo się to w kaplicy pamiątkowej w lasku. Stamtąd przeszli wszyscy do zakładu, gdzie się odbył popis i przyjęcie gości wedle zwykłego programu, a z tą tylko zmianą, że tym razem z powodu dwudziestopięciolecia zakładu i obecności pierwszych jego wychowanków, wszystko było bardziej entuzyastyczne.

Pożary. W ciągu tygodnia znowu dwa pożary zniszczyły w Rohatyńskiem dobytek kilkunastu wieśniaków. Spaliło się w Lipicy Górnej 16 gospodarzy, z których żaden nie był ubezpieczony, a w kilka dni później w Swistelnikach cztery gospodarstwa poszły z dymem. Aby pożar zlokalizować, zjechały się w Swistelnikach trzy dworskie sikawki, a mianowicie jedna ze Swistelnik barona Harsdorffa, druga hr. Russockiego z Lipicy, trzecia hr. Mycielskiego z Sarnek dolnych. Tę ostatnią przywiózł p. Gawroński ogrodnik w powyżej wymienionym dworze, który urządza tam prawdziwą straż pożarną z trzema na razie sikawkami z beczkowozami itd. I gminy wiejskie zaczynają organizować u siebie straże ochotnicze, tak np. Kunaszów przed miesiącem dzielnie pracował wraz ze strażą miejską Bołszowiec nad gaszeniem pożaru w Sarnkach Dolnych.

Rada miejska wiedeńska — jak nam telegrafują 28 bm. — zamierza nadać swemu burmistrzowi dr. Luegerowi, w uznaniu jego wielkich zasług, honorowe obywatelstwo miasta Wiednia.

W turnieju szachistów, rozegranym świeżo w Paryżu brali udział: Ludwik Barteling, J. Weiss, D. Janowski i L. Rosen z Paryża, F. G. Marshall, H. N. Pillsbury, J. W. Showalter ze Stanów Zjednoczonych, G. Marco i C. Schlechter z Wiednia, G. Maroczy i N. Brody z Węgier, Czigorin z Rosyi i H. Krigeskotte i J. Mieses z Niemiec.

Życiorys Ujejskiego. Komitet Polek zawiązany dla wydania życiorysu Kornela Ujejskiego uchwalił na zebraniu swojem 1 bm. z pozostałego funduszu tymczasowo wydać 20 koron na pomnik K. Ujejskiego, mający stanąć we Lwowie, 20 koron na bursę polską w Czerniowcach — a z dotychczasowego dochodu ze sprzedaży książeczek z życiorysem Ujejskiego — 60 koron na gimnazyum polskie cieszyńskie i 40 koron na szkołę polską zwardońską na Sląsku im. królowej Jadwigi na pamiątkę 500 letniego jubileuszu Wszechnicy krakowskiej. Szkoła ta powstaje staraniem krakowskiego koła pań towarzystwa Szkoły Ludowej. Komitet dzięki pięknej pracy pani Maryi Wysłouchowej w niedługim czasie będzie już u końca swego zadania.

Poradnik dla leczących się w Truskawcu. (Buczacz, wydanie II) zestawił znany balneolog dr. Edward Krzyżanowski. Znajdują się tam wyczerpujące wskazówki dla tych, co dla poratowania zdrowia wyjeżdżają do zdrojowisk solankowych, a przedewszystkiem do Truskawca. Poradnik ułożony jest bardzo praktycznie, bo w formie pytań i odpowiedzi, a o usługach, jakie oddaje kuracyuszom, świadczy chyba najlepiej fakt że wydruuowany został już w drugiem wydaniu. Dziełko to nabywać można u autora i w zakładzie kąpielowym truskawieckim.

Doliński „Sokół" urządza 1 lipca festyn na dochód budowy własnego domu. Będzie na nim urządzona między innemi sprzedaż dzienników.

Zabawę taneczną urządzają w sobotę 30 bm. w Lesienicach (browar Grunda) akademicy lwowscy. Początek o godz. 6 wieczorem. W razie niepogody zabawa odłożoną zostanie do środy 4 lipca. Po zaproszenia trzeba się zgłaszać do „Czytelni Akademickiej" (Chorążczyzna 11) codziennie od godziny 3–4 po południu. Czysty dochód przeznaczyli inicyatorowie tej zabawy na akademickie koło towarzystwa „Szkoły Ludowej".

Towarzystwo kółek rolniczych odbędzie walne zgromadzenie w Łańcucie w dniach 3 i 4 lipca br.

Galicyjskie towarzystwo techników dentystycznych będzie miało walne zgromadzenie swoich członków, pierwsze od założenia swego 28 bm. o godzinie wpół do ósmej wieczorem we Lwowie w pasażu Hausmanowskim na II piętrze.

Wycieczka w góry tuchelskie. Na dochód tuchelskiej kolonii wakacyjnej urządza się w niedzielę 8 lipca wycieczka koleją żelazną do Tuchli. Osobny pociąg odjedzie ze Lwowa około godziny 8 rano, a powrót nastąpi około godziny 11 wieczorem. Bilet uczestnictwa w niezwykłej tej wycieczce wraz z bezpłatnym przejazdem tam i napowrót koleją drugą lub trzecią klasą (w miarę wolnych miejsc w pociągu kosztuje tylko dwie korony od osoby. Biletów familijnych ani zniżek dla dzieci nie ma. Liczba uczestników wycieczki ze względu na pojemność pociągu ograniczona.

W lwowskim ogródku Froeblowskim pani Jaroszyńskiej na rogu ul. Fredrowskiej i Akademickiej był 23 bm. w obecności inspektora szkolnego Fąfary, radcy szkolnego p. Strzelbickiego, pani Grotowej i wielu gości doroczny popis dzieci. Staranność i sumienną pracę nauczycielki dostrzeżono w każdym dziale, a więc w jasnych, treściwych i pełnych zapału opowiadaniach z historyi świętej i historyi polskiej, w skupieniu podczas modlitwy odmawianej i śpiewanej, w zręczności w ćwiczeniach gimnastycznych, w szczerej i swobodnej wesołości podczas krakowiaków, deklamacyi i gier towarzyskich, wszystko to skończyło się pochodem i marszem „Jeszcze nie zginęła!" Wielkie stosy robótek gustownych a metodycznych zajmowały wielki stół i okna i świadczyły o pracowitości dziatwy. Popis cały wypadł świetnie ku wielkiemu zadowoleniu rodziców dziatwy i samej zacnej przełożonej oraz pomagających jej nauczycielek panny Laury Strzelbickiej i Konstancyi Schayerówny. Dziatwa otrzymała od p. Władysława Bełzy obecnego na popisie jego piękny „Katechizm polskiego dziecka."

Bardzo piękne karty korespondencyjne z widokami i portretami wodzów polskich wydał słynny lwowski fotograf p. Trzemeski. Są na nich fototypią bardzo starannie i z estetycznym smakiem odtworzone widoki Lwowa i jego najładniejszych budynków, a doskonale też są sportretowani sławni wodzowie nasi: Kościuszko, Lelewel, Sowiński, Różycki, Dembiński, Dwernicki, Rybiński, Chłopicki, Zaliwski, Bem. Karty te są przytem nader tanie, w porze więc obecnej, kiedy każdy chłopiec i każda panienka zbierają albumy kart korespondencyjnych z widokami — nadają się te właśnie karty do korespondencyi z młodymi kolekcyonistami.

Kalendarz.

W piątek d. 29 czerwca Piotra i Pawła — Tychona.

Wschód słońca 29 czerwca o godź 4 min. 8, zachód o godź. 7 min. 57.

W sobotę d. 30 czerwca Wspom. św. Pawła — Manuiła M.

Wschód słońca 28 czerwca o godź. 4 min. 9, zachód o godź. 7 min. 57.

OFIARY.

Dla Łazarza z Ustrobny złożył W. Pan L. Swieykowski z Kossowa 2 korony.

W. Pani Morawska z Kujdaniec 2 kor.

Nieznana „Polka“ z Fryszt ku 2 kor.

Sprawy podatkowe.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 28 czerwca.

Uchwalona przez obie izby rady państwa ustawa, mocą której listy zastawne i inne papiery wartościowe, wydawane przez krajowe instytucye kredytowe oraz galicyjskie towarzystwo kredytowe ziemskie i kasy oszczędności, miały być uwolnione od podatku rentowego, nie otrzymała sankcyi cesarskiej. Już podczas rokowań nad projektem tej ustawy, zajął rząd stanowisko rezerwowane ze względów finansowych i zasadniczych; oświadczył wówczas, że może zgodziłby się na ten projekt ustawy pod warunkiem, jeżeliby rada państwa uchwaliła równocześnie przedłożone inne ustawy, za pomocą których możnaby było uzyskać pokrycie dla ubytku, spowodowanego uwolnieniem od podatku rentowego wspomnianych papierów. Niestety jednak to się nie stało. Ubytek w dochodach wynosiłby z wyżwymienionego powodu 700.000 koron, co wobec obecnej sytuacyi finansowej państwa i zmniejszonych zapasów kasowych, bardzo ważną odgrywa rolę.

Wiedeń 28 czerwca.

Z opublikowanego w „Dzienniku ustaw państwowych“ rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 18 bm. wynika, że dochód z bezpośrednich podatków osobistych za rok 1899 umożliwia użyczenie indywidualnych opustów podatkowych w r. 1900 aż do ustawą określonego maximum, a mianowicie do 15% przy podatku gruntowym, 12½% przy podatku domowym (Gebäude-Steuer) a 25% przy ogólnym podatku zarobkowym (Erwerbssteuer). Dochód z podatku osobistego (Personalsteuer) wynosił w roku 1899 w ogólności 137,175 059 koron, z tego przypada dla państwa 109.305.323 koron, reszta zaś użytą zostaje na opusty podatkowe i przekazania dla funduszów krajowych. Na fundusze krajowe przeznaczoną zostaje mianowicie suma 6 milionów koron, z tego na Galicyą 722.032 koron czyli 12·03%, w obec 12·63% w roku ubiegłym, na Bukowinę 77.000 koron.

Telegramy i telefonematy.

Rzym 28 czerwca.

Nowy gabinet przedstawił się na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych. Prezydent ministrów Saracco odczytał deklaracyę gabinetu, która apeluje do posłów, aby zabrali się do pokojowej pracy, wylicza szereg zadań, które czekają rychłego załatwienia i zapowiada środki zaradcze na częściowe przynajmniej załagodzenie nędzy, panującej w niektórych prowincyach. Następnie domaga się rząd uchwalenia prowizoryum budżetowego. W końcu ponownie apeluje do roztropnego umiarkowania wszystkich stronnictw, prosząc, aby w interesie kraju i dynastyi umożliwiły prawidłową pracę parlamentowi.

Deklaracyę rządu kilkakrotnie przerywano hucznymi oklaskami. Izba uchwaliła przystąpić na drugiem posiedzeniu do wyboru nowego prezydenta, a potem rozpocząć dyskusyę nad programem rządowym.

W senacie Saracco odczytał wczoraj tę samą deklaracyę, którą i senat sympatycznie przyjął.

Proces polityczny 3 Polaków.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Lipsk 28 czerwca.

W procesie Leitgebra i towarzyszy, oskarżonych o zdradę stanu, zapadł wczoraj wyrok: Leitgeber skazany został na rok twierdzy z doliczeniem trzymiesięcznego aresztu śledczego, Kolendę i Melerowicza uwolniono.

Zatarg z armią.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 28 czerwca.

„Agencya Hawasa“ zaprzecza, jakoby był jakikolwiek konflikt między ministrem wojny Andre'm a szefem generalnego sztabu Delanne'm. Jedynie dzienniki to spowodowały, nadając rozkazom gen. Delannego fałszywe znaczenie.

Paryż 28 czerwca

Doniesienie, jakoby panowała różnica zdań pomiędzy ministrem marynarki a jej generalnym szefem sztabu jest wedle „Agencyi Hawasa“ bezpodstawne.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Berlin 28 czerwca.

Kanonierka „Luchs“ udaje się dnia 5 lipca do Chin.

Paryż 28 czerwca.

Parlamentarna komisya budżetowa uchwaliła wczoraj kredyt 3 milionów franków na koszta transportu wojsk francuskich do Chin i utrzymania ich tam, oraz dalszego jednego miliona ze względu na obecne wypadki w Chinach.

Jokohama 28 czerwca.

Wedle doniesień z Soeulu objawia się coraz to bardziej nieprzyjazne usposobienie Korejczyków przeciw chrześcijanom. Cesarz sankcyonował ustawę asygnującą 15 milionów na cele wojenne. Rząd korejski nie ma zamiaru dotrzymać kontraktu dotyczącego Masancho, ponieważ Rosya domaga się, ażeby suma, która jej się należy tytułem roszczeń co do Korei dotychczas nie pokrytych, wliczona została do ceny przyznanych koncesyj.

Londyn 28 czerwca.

Konsul angielski z Tientsinu otrzymał z Pekinu od inspektora celnego list datowany 19 bm. w którym mu donoszą, że poselstwa zagraniczne otrzymały wezwanie, ażeby w przeciągu 24 godzin opuściły Pekin.

Waszyngton 28 czerwca.

Kempf telegrafował 27 bm. że wojska przeznaczone na obronę poselstw pekińskich jakoteż posłowie sami znajdują się w obozie Seymoura, który się oszańcował w odległości 8 mil od Tientsinu.

Waszyngton 28 czerwca.

Tutejszy poseł chiński otrzymał depeszę od cunlijamenu z 19 bm. wedle której posłowie bez żadnych przeszkód i nienaruszeni poczynili przygotowania, aby pod eskortą opuścić Pekin. W tym celu pozwolił cunlijamen wkroczyć do miasta wojskom przeznaczonym do obrony poselstw.

Londyn 28 czerwca.

„Biuro Reutera“ donosi z Tsintau pod datą 26 bm: Dom protestanckiej misyi w Weihsien został ostatniej nocy przez Chińczyków spalony.

Waszyngton 28 czerwca.

Generał Chaffel zamianowany został komendantem amerykańskich wojsk w Chinach, dokąd wyjedzie 1 lipca. Dzienniki nowojorskie donoszą z Waszyngtonu, że Chaffel do 26 lipca rozporządzać będzie w Czifu całą brygadą.

Londyn 28 czerwca.

Dzienniki wieczorne donoszą pod datą wczorajszą z Szangaju: Seymourowi udało się w poniedziałek wieczorem wysłać wiadomość do Tientsinu. Wynika z niej, że Seymour znajduje się o 8 angielskich mil na zachód od miasta i jest w tak okropnem położeniu, że co najwyżej wytrzyma jeszcze dwa dni. Ma 66 zabitych a 200 rannych. O posłach z Pekinu nie ma żadnej wzmianki.

Londyn 28 czerwca.

W izbie gmin oświadczył wczoraj Brodrick, że nadeszły dwie urzędowe depesze. Jedna z nich potwierdza wiadomość o pomocy danej cudzoziemcom z Tientsinu, druga zaś donosi, że Seymour, który dnia 23 bm. otrzymał angielskie posiłki, znajduje się w odległości 10 mil od Tientsinu. W marszu przeszkadzają mu chorzy i ranni, oraz ciągłe walki, które musi staczać z Chińczykami. Brodrick dodał do swego oświadczenia, że telegramy nieurzędowe twierdzą, jakoby już odeszły wojska europejskie na pomoc Seymourowi.

Petersburg 28 czerwca.

Telegram wiceadmirała Aleksiejewa potwierdza wiadomość o zajęciu Tientsinu, gdzie też znajduje się obecnie oddział rosyjski złożony z 5 batalionów strzelców, 8 armat i 4 moździeży. W marszu na Tientsin wzięło także udział 140 Amerykanów, 100 Japończyków i około 750 Niemców. O udziale innych narodów nie nadeszła dotąd żadna wiadomość

Szangaj 28 czerwca

Niemiecki okręt działowy „Iltis“ który rzeką Peiho płynął do Tientsinu, donosi, że wielkie oddziały chińskie maszerują na Tongku i że oczekiwać należy bezzwłocznego ich ataku. Wicekról nankiński i wuczański zawiadomili konsulów, że przyjmują na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pokoju w swych prowincyach, jeśli dostaną do rozporządzenia z Szangaju sześć okrętów wojennych.

Rzym 28 czerwca.

Trzy okręty wojenne odpłynęły do Chin.

Jokohama 28 czerwca.

Rząd japoński postanowił wysłać do Chin 20.000 wojska.

Londyn 28 czerwca.

„Daily Express“ donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Sądzą, że Seymour został przez armie wysłane mu na pomoc wyswobodzony od otaczających go band chińskich i wkroczył do Tientsinu.

„Daily Mail“ donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Wedle ostatnich wiadomości, Rosyanie zabrali arsenał wojskowy tientsyński po stoczeniu zaciętej z Chińczykami walki.

„Daily News“ donosi z Szangaju, że bokserzy zniszczyli szkołę wojskową w Mukdenie. Silny oddział Rosyan wyruszył przeciwko nim.

Petersburg 28 czerwca.

Wiceadmirał Aleksiejew telegrafował z Portu Artura pod datą wczorajszą do ministra wojny: W nocy na 26 b. m. udało się czterem kompaniom rosyjskim pod komendą podpułkownika Szirimskiego dotrzeć do admirała Seymoura. Dwustu rannych z oddziału Seymoura przewieziono do Tientsinu.

Czifu 28 czerwca.

„Biuro Reutera“ donosi: Admirał Seymour uwolniony z matni, powrócił do Tientsinu. Nie udało mu się dotrzeć do Pekinu. Wojska jego mocno ucierpiały. Pułkownik rosyjski Stössel na czele międzynarodowej kolumny, liczącej 10.000 ludzi, jest w drodze do Pekinu.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Capetown 28 czerwca.

Członkowie zgromadzenia prawodawczego Botha i Sauer zostali aresztowani pod zarzutem zdrady stanu.

Londyn 28 czerwca.

„Biuro Reutera“ donosi z Maseru 26 bm. że oddział robotników szczepu Basutów, którzy pracowali pod Cronstadem pod kierunkiem inżynierów angielskich, został przez Boerów zaatakowany. Dwudziestu robotników zabitych i rannych, 200 dostało się do niewoli boerskiej.

Capetown 28 czerwca.

Urzędownie ogłaszają, że przed ostatecznem ukończeniem wojny żadne wojska nie zostaną cofnięte z Afryki południowej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28 czerwca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 534·— do 540·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 670·— do 677·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·— do 92·70. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·— do 93·70 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 lat. 92·— do 92·70, 4% los. w 56 latach 91·20 do 91.90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½% —·— do 102·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·— do 100·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— d. —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 68·50 do 72 — Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjs. srebrny 2·54 — do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·5 do 2·57·. 100 marek niemieckich 118·30 do 118·90

— **Paryż** d. 28 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·35. Mąka 28·25.

— **Berlin** d. 28 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·40. (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·10 Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 28 czerwca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 216·60. Kolej państwowa 143·50, Alpiny —·—. Disconto 180·75, Laura 236·30.

Wiedeń dnia 28 czerwca. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 695·—, węg. zakładu kredyt. 726·—, Anglobanku 280·50, Unionbanku 571·—, Banku dla krajów koronnych 435·—, Bankvereinu 504·—, Bodencreditu 908·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 671·50, kolei południowej 119·—, tramwaju A. 312·— B. 304·—, kolei Elbethal 477·—, kolei północnej 63·10, kolei czerniowieckiej 534·—, alpiny 482 — Rima Muranya 561.—, pragskiego towarz. żel. 1.885, fabryki broni 382·—, tureckie tytoniowe 291·—, oblig. węg. indemniz. 90·65, renta majowa 97·60, austr. renta koronowa 97·60, węg. renta koronowa 91·20, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk 91·35, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipoteczn. 91·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procen galic obligac. propinac 96·50, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·95, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 111·50, marki 118·—, ruble 255·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 26 czerwca.

Hausza amerykańska oddziałała także na targi europejskie, ale o tyle tylko, że notowania terminowe chwilowo nawet dość znacznie się podniosły, lecz następnie znowu częściowo się one obniżyły.

Płacono: pszenicę białą od 7·30 do 8·50 k. czerwoną 7·25 do 8·50 k. żółtą 7·30 do 8·50 k. żyto 6·50 do 7·— k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 k. na krupy 5·75 do 6·— k. owies 6·20 do 6·75 k. rzepak —·— do —·— k. konicz czerwony —·— do —·— k. biały —·— do —·— k. kukurudza —·— k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 28 czerwca.

Kurz w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·65 do 7·75, na jesień 8·19 do 8·20, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 6·90 do 7·—, na jesień 7·21 do 7.22, kukurudza na maj-czerwiec 5·80 do 5·82, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·81 do 5·82, na wrześ.-paźdz. 5·95 do 6·96, owies na maj-czerwiec 5·37 do 5·40, na jesień 5·50 do 5·51, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·50 do 13·60, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: silna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 28 czerwca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0 — do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·94 do 7·95, żyto na maj —·— do —·—, na paźdz. 6·82 do 6·83, owies na maj —·— do —·—, na paźdz. 5·17 do 5·18, kukurudza na lipiec 5·60 do 5·61, na maj 1901 4·87 do 4·88, rzepak na sierpień 13·20 do 13·30.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: słaba.

Tendencya: słaba.

Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 28 czerwca. Cukier (spokojnie) 29·35 do —·—. Nafta galicyjska 37·50 do 38·50. Spirytus (silny) 44·— do —·—.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 27 czerwca.

W skutek małego spędu ceny się podniosły.

Płacono za żywy towar od 56—64 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 1·06 do 1·10, tylne 1·06 do 1·12 koron.

Targ ożywiony.

Targ praski d. 25 czerwca.

Ogólny spęd 780 sztuk wołów opasowych, między temi galicyjskich 532 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie 62 do 70 koron, za krowy 54 do 62 koron, za buhaje od 60 do 70 koron. za 100 kilo żywej wagi.

Targ berneński d. 21 czerwca.

Targ dobry. Ogólny spęd 120 wołów.

Płacono za prima 72—74 kor., za secunda 66—68 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

L. 2500. 4676

Ogłoszenie rozprawy

dla zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego i węgla kamiennego na czas od 1. września 1900 do 31 sierpnia 1901.

Rozprawa odbędzie się							dla poniżej uwidocznionej potrzeby						Czas poboru	Wadyum za artykuł	
							miesięcznie				rocznie około				
							w lecie		w zimie						
dla okręgu	dnia	w miejscowości i w urzędzie	dla stacyi	obecnie z miejscowościami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	twardego drzewa m³	węgla kamiennego q	twardego drzewa m³	węgla kamiennego q	twardego drzewa m³	węgla kamiennego q		drzewo opałowe koron	węgiel kamienny koron
Lwów	19. lipca 1900	Lwów, w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym o godzinie 10 przed południem	Krechów		1 września 1900	31 sierpnia 1901	4	—	10	—	84	—	Dostawa drzewa opałowego i węgla kamiennego odbywa się z reguły 1 i 15 każdego miesiąca.	20	—
			Rawa ruska				13	–	61	–	444	—		100	—
			Rohatyn				4	—	16	—	120	—		30	—
Czerniowce	16.	Czerniowce	Nowa Żuczka				15	—	61	—	456	—		160	—
			Radowce				12	—	40	—	312	—		100	—
Stanisławów	11.	Stanisławów	Czortków				18	—	117	—	810	—		250	—
			Tłumacz				15	—	74	—	534	—		160	—
			Halicz				2	—	8	—	60	—		20	—
			Zaleszczyki				15	—	91	—	654	—		200	—
Złoczów	9.	Złoczów	Brody				30	—	120	15	900	180		250	30
			Strusów				4	—	18	—	132	—		40	—
			Tarnopol				—	—	—	18	—	216		—	30
			Trembowla				25	—	126	—	906	—		300	—

UWAGA.

1. Do rozpraw przyjmuje się **tylko oferty pisemne.**

W tym celu używać należy **bezwarunkowo drukowanych** blankietów, które w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie, Złoczowie i w magazynach filialnych w Brzeżanach, Kamionce strum., Kołomyi, Nowej Zuczce, Tarnopolu Mostach wielkich, Monasterzyskach i Żółkwi po cenie 8 halerzy nabyć można.

Wszyscy oferenci, **z wyjątkiem tych, którzy pozostając obecnie w stosunkach kontraktowych** uznanymi zostali za zdolnych i rzetelnych, jakoteż tych, którzy pod tym względem komisyi osobiście są znani, mają się wykazać świadectwami rzetelności i zdolności do przeprowadzenia tegoż przedsiębiorstwa, a mianowicie firmy zarejestrowane świadectwami wydanemi przez izbę handlowo-przemysłową, inni zaś poświadczeniem ze strony władzy politycznej. Do oferty należy załączyć zawiadomienie, na wniesioną prośbę do władzy politycznej, względnie izby handlowo-przemysłowej otrzymane, że wyżej wymienione świadectwo w drodze urzędowej dotyczącej prowianturze wojskowej przesłanem będzie.

Producenci, którzy dotyczącym wojskowym magazynom prowiantowym nie są osobiście znani, powinni wykazać się świadectwem towarzystwa gospodarczego swego okręgu, że w istocie są producentami i są w stanie całą oferowaną ilość z własnej produkcyi pokryć.

2. Oferty mają być przedłożone w dniu przeznaczonym na rozprawę dla dotyczącej stacyi najpóźniej do godziny 10 rano komisyi tego wojskowego magazynu prowiantowego w którego okręgu owa stacya się znajduje (punkt XVII. warunków kontraktowych); oferty później lub w drodze telegraficznej nadeszłe, dalej takie w których żądanem będzie zniżenie przepisanej kaucyi, albo krótsze jak 14-dniowe zobowiązanie (Impegno), w końcu takie, w których ceny nie na cały czas trwania kontraktu opiewać będą, zostaną bezwarunkowo nieuwzględnione. Jeżeliby w ofercie różniła się cena podana w liczbach od ceny **wypisanej literami,** to w tym wypadku **tę ostatnią** uważać się będzie za prawdziwą.

3. Dla rozprawy mają moc obowiązującą postanowienia w spisach warunków kontraktowych z daty Lwów, Czerniowce, Stanisławów, Złoczów 22 czerwca 1900 r. zawarte w dwóch równobrzmiących egzemplarzach sporządzonych, które codziennie od godziny 8—12 przed południem w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie, Złoczowie i w magazynach filjalnych w Brzeżanach, Kamionce strum., Kołomyi, Nowej Zuczce, Tarnopolu Mostach wielkich, Monasterzyskach i Żółkwi przejrzane być mogą.

Warunki kontraktowe w tymże spisie wyszczególnione obowiązują oferenta od chwili wniesienia oferty.

Zeszyty zawierające spis warunków kontraktowych są w powyżej wymienionych wojskowych magazynach prowiantowych (filjach) po cenie 56 halerzy (wraz z opłatą pocztową 76 halerzy) do nabycia.

4. Współubiegający się o dostawę winni załączyć do swojej oferty **pięcioprocentowe wadyum** w gotówce lub papierach wartościowych (w wysokości w powyższej tabeli wyrażonej). Dotychczasowi dostawcy, chcący dla tej samej stacyi ponownie wnieść oferty, będą uwolnieni od składania wadyum, muszą oświadczyć się pisemnie, że także za tę ponowną ofertę ręczą kaucyą złożoną już poprzednio w kasie wojskowego magazynu prowiantowego. **Gminy, producenci i spółki gospodarcze są uwolnione od składania wadyum i kaucyi przy dostawach, które bezpośrednio z własnej produkcyi pokryć są w stanie, również przysłuża im prawo pierwszeństwa przy tych samych warunkach z uwzględnieniem ceny i jakości.**

5. Dostawa ma się odbywać w dotyczących **stacyach bezpośrednio** do rąk osób uprawnionych do odbioru. Dostawca obowiązany jest drzewo opałowe i węgiel kamienny aż do pomieszkania osób uprawnionych do odbioru odstawić; **dlatego cena w ofercie podana jako obejmująca już to wynagrodzenie uważaną będzie.** Dzierżawcy są obowiązani składy swoje w dotyczących stacyach utrzymywać.

6. Oferenci zrzekają się prawa żądania uwiadomienia ich ze strony władzy wojskowej o przyjęciu oferty w terminie określonym w §. 862 powszechnej ustawy cywilnej i §§. 318 i 319 austryackiej ustawy handlowej.

7. W drzewie i węglu obowiązany jest dostawca utrzymywać zawsze zapas wystarczający na 30 dniową potrzebę. Oferty, w których wymówionem będzie utrzymanie mniejszych zapasów, **nie będą uwzględnione.**

8. Karę konwencyonalną w art. XIII. warunków kontraktowych ustanowioną, **podwyższa się** z 10% na **30%**.

9 Zbiorowe oferty, to jest takie, w których dostawa jednego artykułu połączona jest z dostawą drugiego lub więcej artykułów, dla jednej albo też dla kilku stacyj razem, są ważne jedynie dla dostawy **drzewa opałowego i węgla kamiennego dla jednej stacyi,** takie oferty mogą więc być wnoszone tylko dla każdej stacyi z osobna.

10. Oferty na **drzewo mięszane** są wyjątkowo tylko w tym razie dopuszczalne, jeżeliby wskutek okoliczności dostawa drzewa jednego gatunku z wielkiemi trudnościami była połączoną i jeżeli oferent dokładnie oznaczy procent domieszki innych gatunków drzewa. **Olszyna** jest zupełnie od dostawy wykluczoną.

W ofercie musi być dokładnie oznaczony rodzaj drzewa opałowego, **względnie pochodzenie węgla.** Jeżeli oferent zamierza dostarczać węgiel, którego siła palna nie jest jeszcze znaną administracyi wojskowej, musi próbkę tegoż jeszcze przed licytacyą przedłożyć intendanturze 11. korpusu we Lwowie, celem zbadania wartości opałowej i przyprowadzenia analizy chemicznej przez c. k. państwowy zakład geologiczny na koszt oferenta.

11. **Zwraca się uwagę gmin, producentów (rolników) i spółek gospodarczo-rolniczych na przyznane im względy i ułatwienia, które za pośrednictwem władzy politycznej i towarzystwa gospodarczo-rolniczego do wiadomości podane zostały.**

Lwów, 22 czerwca 1900.

Zarząd c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.